

Z siły ducha i mocy oręża

1918 ¹¹/_{XI} 1933

Sto tysięcy pikiethaub od Włosty po Dźwinę... Kilkadziesiąt tysięcy motocykli i siczowników od Samu po Zbrucze... Milion jeńców rosyjskich, internowanych w Niemczech, ma przeciągnąć poprzez ziemie polskie w drodze powrotnej nad Don, nad Wołgę...

Wszystkie granice otwarte: żadna nie ustalona; na każdej czyha wróg... Pod Białymstokiem kończy się zasięg polski: dalej na Wschód Ober - Ost i napór komunistów. Cieszyn zagrożony, Lwów oblężony. Z Poznania skąd i Pomorza zaborca nie myśli ustępować.

Taka to była sytuacja w tym przełomowym listopadzie 1918 roku, kiedy wszyscy trzej zaborcy już byli powaleni klęską wojenną, kiedy kości ostatniego cara samodzielnego już dawno bielali w jamie, przysypanej wapnem, ostatni Habsburg ratował się ucieczką do Szwajcarii, a ostatni Hohenzollern, drząc o życie, przemikał się nocą do Holandii...

Spadły kajdany niewoli, ale nie znaczyło to bynajmniej ugruntowania wolności. Wręcz przeciwnie: wszystko wskazywało na to, że o tę wolność, o granice państwa, o niezależny byt tego państwa przyjdzie stoczyć ciężkie boje. I to nie z jednym wrogiem, nie na jednym froncie — na wszystkich granicach, przeciw wszystkim, którzy z chaosu powojennego radziby dla siebie wykroić jaknajwięcej włości polskich. A więc: i pod Lwowem, i pod Wilnem, i pod Cieszynem, i pod Działdowem, i pod Rawiczem, i pod Tczewem — wszędzie czyhało niebezpieczeństwo.

Ale nie tylko z zewnątrz. Działy wewnątrz społeczeństwa liczne siły odśrodkowe: społeczeństwo było wewnętrznie rozbite, pokłócone, przeżarte waśniami politycznymi, rozgorączkowane rozbieżnościami orientacyjnymi. Posłuch dla władzy był w pogardzie, jako że nie umiano jeszcze rozpoznawać wrażliwości zaborczej od własnej, legalnej; gdy jedni ulegali podszeptom ze Wschodu — drudzy wpatrzni byli jak w tęczę w to, co wiatr naniósł z Zachodu; klebił się chaos i mnożył niebezpieczny rozgwar.

I wtedy stanął w stolicy więzień z Magdeburga, w szarym mundurze legionisty — i zaczął zbierać siły zbrojne, oparł byt wskrzeszonego do niepodległości państwa o mocny fundament: armję.

W tym zwrotnym w naszych dziejach momencie okazał się w całej pełni triumf tej koncepcji, która wniosła w nasze życie naro-

dowe na szereg już lat przed wojną światową Józef Piłsudski: genialną swą intuicją przewidział on ten groźny listopad 1918 roku, kiedy zaświta wolność, a biada narodowi, jeśli nie zdola karabinem w rękę swej młodzieży, błyskiem szabli, siłą armat obronić tej wolności przed zakusami wrogiem.

Już wtedy, gdy powoływał do

życia Związek Walki Czynnej, Strzelca, Legiony — przewidział swym okiem duchowym walkę o Wilno i Cieszyn, walkę o Lwów i Tczew, front od Dynaburga po Kijów... Nie rozumie-li go wtedy ani ci z lewicy socjalistycznej, dla których pojęcie „wojsko” budziło grozę, ani z prawicy endeckiej, którzy holdowali wierze, że Polskę będzie mo-

żna wydyplomatyżować w przedpokojach zachodnio-europejskich kancelaryj dyplomatycznych.

Wiedział natomiast jeden Józef Piłsudski, że Polskę trzeba będzie przede wszystkim obronić przed nawałą obcych potęg, wywalczyć krwią własną i trudem jej przyszłe granice.

Od budowy zatem własnej siły zbrojnej zaczął, gdy w listopa-

dzie 1918 z omdlałym ręką regentów władza wypadła i gdy stanął w stolicy państwa, z którego właśnie opadły okowy niewoli.

Dziś, po piętnastu latach, chylimy czoła przed geniuszem tego jedynie trafnego instynktu, który Wskrzesicielowi Niepodległości podyktował decyzję: przede wszystkim armja!

Zrębem jej staje się idea legionowa: ci już weterani bitew pod Łowczówkiem i Mołotkowem, z nad Nidy i Kostuchnowki, ci z P. O. W., których rozkaz Wodza powołał aż na Ukrainę, na Murman, do więzień zaborczych.

Niebawem hasło: tylko armja jest gwarantem naszej niepodległości! — przyobleka się w czyn. Lecz w jakże ciężkich warunkach! Ziemie polskie były przez cztery lata wojny światowej terenem najgwałtowniejszych zmagani, jakie znała dzieje świata: od Gorlic u podnóża Karpat po pustkiewi, po gęstą sieć rowów i okopów olbrzymiego frontu rosyjsko - niemieckiego od Dźwiny po Dniestr — były ziemie polskie obszarem przemarszów milionowych armii; spalone wsi, poniższone miasteczka, porozwalane dworce kolejowe, wyszane do szpiku zapasy ludności, wygłodzona młodzież, zarekwirowane i wywiezione wszystko, co jadalne i co służyć mogło jako sprzęt wojenny, ograbiony włościanin z konia i wozu — oto, co pozostawiły na ziemiach polskich dzieje tych czterech lat przed listopadem...

I na tem podłożu ruin i niedostatków zakwitł cud własnej armji, armji tak silnej, że zmożła i tych, co napierali na Lwów i na Cieszyn i na Wilno, że przepędziła tych, co opuścić nie chcieli naszych ziem zachodnich — a wreszcie odniosła ku podziwowi całego świata, śpiewającego już żałobne requiem Polsce, walne zwycięstwo roku 1920.

Dziś, w 15-stolecie tego przełomu dziejowego, jaki stanowi listopad 1918 roku, uświadomiamy sobie w całej pełni, że granice naszego państwa, wolność stanowienia o własnym losie i przyśrodku, zawdzięczamy wyłącznie Temu, który z tragicznych doświadczeń od Insurekcji Kościuszkowskiej po upadek powstania roku 1863-go wywiódł jedną ideę, jedno hasło: Polska oprzeć się musi na własnych siłach: armja jest najsilniejszym gwarantem jej bytu.

Nakaz ten nie stracił w ciągu tych 15-stu lat ostatnich nic ze swe siły przekonującej. Prowadzmy politykę nawskroś pokojową. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie działają czynniki utrwalające pokój w Europie. Cały nasz wysiłek zmierza do tego celu.

Tem niemniej jednak twardo stoimy przy hasle: niema na świecie takiej siły, któraby nam mogła wydrzeć choćby piędź ziemi.

I dlatego dziś, w 15-stą rocznicę wskrzeszenia naszego niepodległego bytu, wołamy:

— Niech żyje Twórca naszej siły! Niech żyje nasza armja!

15 LAT TEMU



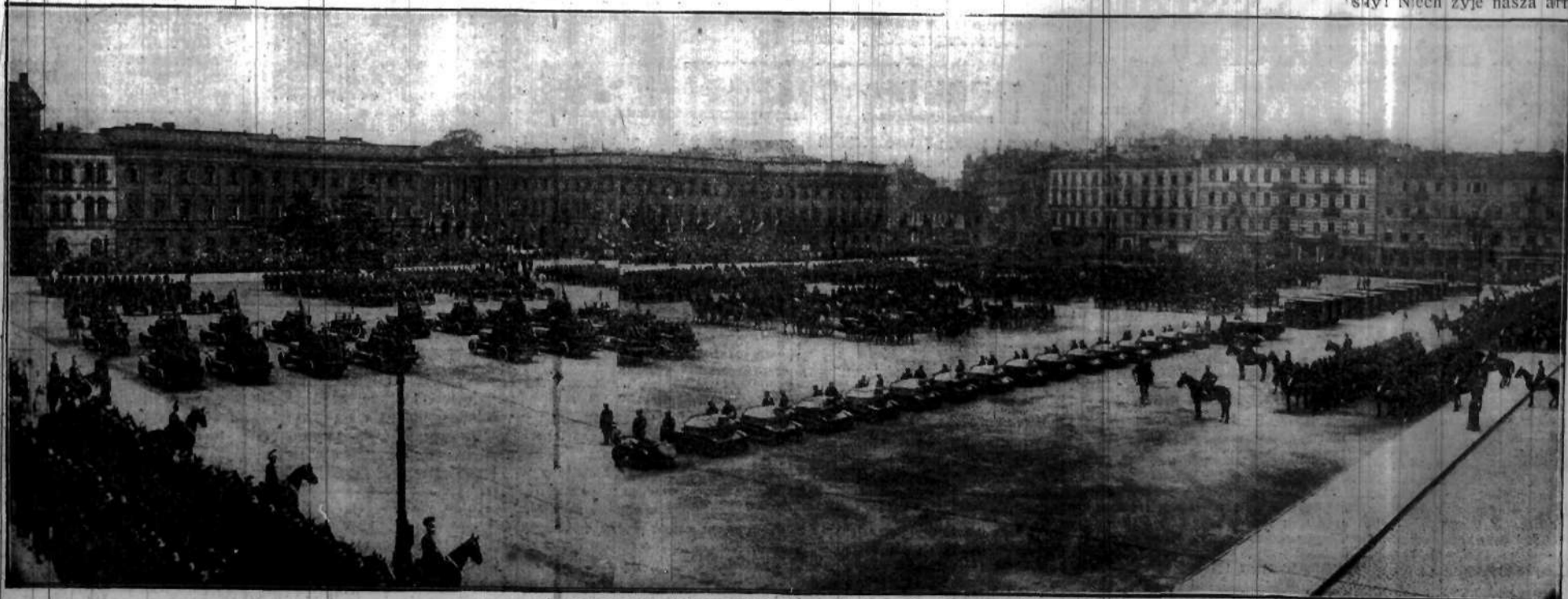
U góry:
Powrót Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga w dn. 11 listopada 1918 r.
obok
pierwsze posterunki polskie po rozbrojeniu Niemców.

i DZIS

Marszałek Piłsudski w czasie rewii wojskowej.



P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wśród żołnierzy na jednym ze swątek pułkowych.



Doroczne rewja wojska polskiego na pl. Marszałka Piłsudskiego.

Na progu haremów -- padł król Afganów Ręka Amanullaha w Kabulu

BOMBAJ, 10.11. Według wiadomości nadeszłych z Afganistanu król Nadir napadnięty miał być przez wierznych mu dotychczas dworzan w chwili gdy opuszczał harem. Napastnicy dali do króla 3 strzały rewolwerowe po których Nadir padł ranny w pobliżu drzwi haremów. Zabójcy wlekli rannego, po czym zaszylietowali go. Ani w Bombaju, ani w New Delhi nie otrzymano dotychczas oficjalnego sprawozdania o okolicznościach zabójstwa.

Partie powstające przekonanie, że król padł ofiarą intrygi, tak charakterystycznych dla historii Afganistanu.

LONDYN, 10.11. Według informacji z posiadania angielskiego w Kabulu sprawca zabójstwa Nadir - Szacha jest student, repatriowany z Niemiec.

LONDYN, 10.11. Prasa poświęca w dalszym ciągu wiele uwagi wypadkom, rozgrywającym się w Afganistanie. Następcą Nadir Szacha Mohamed Zahir Szach liczy zaledwie 19 lat i prawdopodobnie nie oparuje sytuacji, która jest oświetlona poważną. W tych warunkach zamieszki i próby zamachu stanu są niemożliwe.

Prasa przypomina, że brat zamordowanego króla, poseł afgański w Berlinie, Azis Chari, został przed paru miesiącami zamordowany przez pewnego studenta afgańskiego, któ

ry był zwolennikiem Amanullaha. Wydaje się rzeczą pewną, że zabójstwa Nadir Szacha dokonał również jeden ze stronników byłego króla Amanullaha.

MOSKWA, 10.11. Zabójstwo króla Afganistanu Nadir Szacha wywołało głębokie wrażenie na Kremlu. Zmarły król uchodził za zwolennika przyjaznych stosunków pomiędzy Afganistanem a Z.S.S.R. czego przejawem było podpisanie przez Afganistan konwencji londyńskiej o określeniu następcy.

Jednym z ostatnich aktów państwowych króla Nadira było wysłanie despy do prezesa WCiK'a Kallina z życzeniami z okazji 16-lecia rewolucji komunistycznej. Telegram ten był utrzymany w niezwykle serdecznym tonie.

Zamordowany król Afganistanu, Mohamed Nadir Szach, był jedną z najbardziej szlachetnych osobistości świata muzułmańskiego.

Urodził się w 1876 roku, jako członek starszej linii panującej w Afganistanie rodziny królewskiej. Linia ta zdetronizowana była przed kilkudziesięciu laty na korzyść linii młodziej, której pochodził król Amanullah. Nadir Szach był znakomitym wodzem i politykiem.

Medzi innymi dowodził armią afgańską podczas wojny o niepodległość w 1919 roku i stoczył szereg zwycięskich bitw z wojskami angielskimi, a następnie był przez kilka lat ministrem wojny. Amanullah, obawiając się rosnących wpływów Nadir Szacha

miogwał go postem w Paryżu. Gdy w r. 1929 wybuchła rewolucja która wypędziła z kraju Amanullaha i wprowadziła na tron uzurpatora Habibullaha, Nadir Chan wyjechał do Afganistanu i stanął na czele wojsk wierznych rodzinie królewskiej.

Po kilkumiesięcznych zwycięskich walkach Nadir Chan zdobył Kabul i postracił uzurpatora był w dniu 16 października 1929 roku koronowany na króla Afganistanu pod imieniem Nadir Szacha. Rządy jego były niezwykle energiczne.

Nadir Szach był zwolennikiem postę

pów, ale unikał błędów Amanullaha. Zastąpił jego dla kraju są ogromne.

W ciągu 4 lat swego panowania przywrócił jednolitość wewnętrzną i zorganizował aparat administracyjny, oraz finanse państwa. Poza nieczną grupą zwolenników byłego króla Amanullaha cała kraj popierał monarchę, który był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych władców Afganistanu.

W Londynie panuje przewidywanie, że zabójstwo Nadir Szacha dokonane było z niewątpliwą intencją, która usiłuje za wszelką cenę zdobyć z powrotem tron.

Oredzie Metropolity Prawosławnego w 15 rocznicę Niepodległości

Metropolita Dyonizy z powodu 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego wydał Oredzie, w którym mówi:

Przez długie lata, z dopustu Bożego, kraj Polski przeżywał pod obcą władzą, doznając licznych klęsk i cierpień. Lecz naród polski nigdy nie zapomniał o losach swej uciemiężonej Ojczyzny, pracując i walcząc z myślą o jej lepszej przyszłości, wierzyl w jej zmartwychwstanie. Nieustannie błagając Wszechmocnego Boga o zesłanie jej Swej łaski i przywrócenie wolności.

Wreszcie nadszedł czas, wybiła godzina woli Bożej. — I oto dn. 11 listopada r. b. mija 15 lat od chwili, gdy uciemiężona Polska ostatecznie zerwała kajdany niewoli, usunęła obcą władzę ze swej stolicy i ze swej ziemi, powstając do nowego życia. My, prawosławni obywatele Państwa Polskiego, winniśmy głęboko odczuć dzieje tych minionych lat, ocenić wysokość zalety moralnej poprzednich pokoleń narodu polskiego, oddać hołd cnotom i bohaterstwu tych, któ

rzy walczyli o niepodległość polską i budownictwo wolnego życia polskiego.

Przeto w tym znamiennym i uroczystym dniu wzywam was, Umilowani Moi Bracia i Wierni, abyście zanieśli gorliwie i gorące modlitwy do Tronu Najwyższego za pomyślność chronionej przez Boga Rzeczypospolitej Polskiej, jej Władz Rządzących i Chrześcijańskiego Wojska, za zdrowie i długolecie Głowy naszego Państwa P. Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Zwycięskiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Powyższe Oredzie zostanie odczytane we wszystkich świątyniach prawosławnych w Polsce, podczas uroczystych nabożeństw, które będą odprawione w dniu dzisiejszym na intencję Państwa Polskiego. W Warszawie uroczyste nabożeństwo w cerkwi metropolitalnej Św. Marii Magdaleny na Pradze będzie celebrowane przez metropolitę Dyonizego. Początek nabożeństwa o godz. 10-ej. (PIP)

Serdeczne toasty między lotnictwem polskim a sowieckim

MOSKWA, 10.11. Przedstawiciele lotnictwa polskiego wojskowego i cywilnego z płk. Rayskim i płk. Filipowiczem na czele zwiędliłi dziś w południe aeroklub Ossoawiachim.

Na śniadaniu w lokalu aeroklubu nastąpiła wymiana toastów pomiędzy Eldemanem a płk. Rayskim.

Gen. Eldeman oświadczył, że z wielką radością wita przedstawicieli lotnictwa polskiego, widząc w

wizycie ich dalszy etap zbliżenia pomiędzy obydwojma krajami, poczem wznosił toast na cześć lotnictwa polskiego.

W odpowiedzi płk. Rayski podziękował za serdeczną gościnność i wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie nadarzy się okazja do wzajemności w Warszawie. Płk. Rayski wznosił kielich na cześć lotnictwa sowieckiego i Ossoawiachim.

Nastroje przeciw Japonii rosna w Sowietach

MOSKWA, 10.11. Prasa japońska wystąpiła pod adresem ZSRR z szeregiem oskarżeń, zarzucając m. in. zdobycie tajnych dokumentów, dotyczących planów japońskich w sprawie kolei wschodnio - chińskiej. Dzienniki japońskie ogłaszają ponadto szczegółowo plan zamierzonego rzekomo akcji sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

Doniesienia te wywołały w Sowietach kołach politycznych wielkie oburzenie.

Jak się dowiaduje korespondent P.A.T. w prasie jutrzejszej maja się ukazać zaprzeczenia utrzymane w ostrym tonie.

W całym Związku Sowietkim rosna nastroje antyjapońskie.

Prowincjonalne obchody rocznicy rewolucji zwiędza w miastach Dalekiego Wschodu odbyły się pod hasłem pogotowia wojennego.

Na pogrzebie przywódcy komu-

nistycznej partii japońskiej Sen-Katajamy cz. onek Poitbiura Kagano-wicz wygłosił przemówienie, zawie-rające dość ostre akcenty antyjapońskie.

MOSKWA, 10.11. — Ambasador ZSRR w Tokio Jureniew złożył rządowi japońskiemu note, zawierająca energiczny protest przeciwko przelotom aeroplanów japońskich nad okolicami Władywostoku.

Nota sowiecka kwalifikuje loty jako „bezczeremonjalne i bezprzekładne pogwałcenie granicy sowieckiej” i domaga się uniemóżliwienia tego rodzaju wypadków na przyszłość i ukarania winnych.

W końcu nota wyraża przekonanie, że rząd japoński przedsięwzięć realne kroki w tym kierunku.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

LORD MORLEY W MOSKWIE. Prezes Międzynarodowego komitetu pomocy ofiarom faszyzmu lord Morley nawizował w Moskwie kontakt w sprawie sowiecko-angielskiego zbliżenia kulturalnego.

LINDBERGH W GENEWIE. Płk. Lindbergh przybył do Genewy samolotem w towarzystwie małżonki.

URNA Z PROCHAMI KATAJAMY. Wczoraj wmurowano na Kremlu urnę z prochami starego rewolucjonisty japońskiego Katsajamy.

NIE BYŁO PROPOZYCJI. W Berlinie zaprzeczono wiadomościom prasy angielskiej o tem jakoby Rzesza Niemiecka miała zaproponować Czechosłowacji rokowania w sprawie paktu nęagresji.

POŻAR W LILLE. W Lille spaliła się fabryka aparatów radiowych, szkody wyniosły przeszło 2 miliony franków.

WYROKI NIEMIECKIE. Sąd w Magdeburgu skazał na śmierć

pewnego maszynistę za udział w starciu w czasie którego zastrzelony został szturmowiec.

W Lipsku trybunał Rzeszy skazał b. posła komunistycznego Schnellera na 6 lat ciężkiego więzienia.

ROZBROJENIE MORALNE. W Genewie zebrał się komitet rozbrojenia moralnego, prace jego dotyczą 3-ech projektów: projektu deklaracji, przedstawionego przez St. Zjedn. i W. Brytanie, projektu polskiego i projektu opracowanego przez Międzynarodową komisję współpracy umysłowej.

NA BALKANACH. W najbliższym czasie zawarta ma być grecko-turecka unia celna.

Grecki minister wojny Kondilis wyjechał do Jugosławii na uroczyste odsłonięcie pomnika w Pirocie na cześć poległych w czasie wojny światowej na froncie serbskim żołnierzy greckich.

SZMUGIEL BRONI DO NIEMIEC. Na granicy duńskiej wykryto organizację szmugli broni do Niemiec.

Zwycięstwo Jedynek w wyborach gromadzkich

W wyborach gromadzkich przechodzi w obrzymiej większości gromad lista Nr. 1 przeważnie jednolnie przez akłamacje.

Lista Nr. 1 zawiera nazwiska go spodarzy znanych ogółowi wyborców z uciążliwymi sumiernością, spokojnych, nie zaangażowanych politycznie, którzy idą do rad gromadzkich dla pracy pozytywnej gospodarczej, nie zaś celem wyzysku w imię samorządu dla celów partyjnych.

Zainteresowanie wyborami gromadzkimi wśród ludności jest duże. Frekwencja dochodzi przeważnie do 80 proc.

Wybory naogół mają przebieg poważny i spokojny. W paru tylko miejscowości zdarzyły się nieznaczne załszenia.

Charakterystyczne jest że nawet tam, gdzie na żądanie wyborców zarządzono głosowanie tajne, przechodzą również listy znanych

w gromadzie działaczy społecznych z Bloku Bezpartyjnego.

Wielu ubiegłych dni przeprowadzone zostały wybory do rad gromadzkich w znacznej części gm. pow. tomaszowskiego, siedleckiego, węgrowskiego, wlocawskiego, brzezińskiego, kaliskiego, łaskiego, łęczyckiego, piotrowskiego, sieradzkiego, tureckiego, białostockiego, ostrołęckiego, grodzkiego, tomżyńskiego, ostrowskiego, sokólskiego, suwalskiego, szczuczyskiego.

W pow. warszawskim rozpoczęły się wybory w dn. 8 b. m. i trwać będą do 16 b. m. ozółem jest do wybrania 276 rad gromadzkich. Dn. 8 b. m. wybrano 48 rad przyczem do 43 rad wybrano przez akłamacje kandydatów z listy nr. 1.

Prezydium Komitetu zbiera się w sobotę.

Polska w komitecie 6-u dla decyzji o konwencji ro'bo'enowej

GENEWA, 10.11. Prezydium konferencji rozbroyenowej zebrało się dziś po 2-tygodniowej przerwie.

Przewodniczący Henderson przy pomniawszy, że komisja główna upoważniona prezydium do powzięcia zarządzeń dla przygotowania projektu konwencji. Wyliczył również możliwe metody pracy, jakie prezydium mogłoby przyjąć.

Metody te są następujące: 1) przeprowadzenie dyskusji ogólnej, 2) natychmiastowe zwołanie konwencji artykuł po artykule dla uswadomienia sobie, w jak m stopniu por zem enie już istnieje, 3) zbadanie kwestyj, które poprzednio były przedmiotem dużej różnicy poglądów, 4) powołanie komite'ów dla zbadania poszczególnych części

projektu, 5) mianowanie spraw zdawców do spraw już dostatecznie przedyskutowanych.

Hendersen zaproponował utworzenie komitetu, któryby złożył prezydium raport, jakie części konwencji winny być odesłane do komitetów, a jakie mogłyby być powierzone sprawozdawcom.

Wniosek Hendersona, poparty przez delegata Francji, przyjęto bez dyskusji.

Do komitetu weszły następujące państwa: Polska, W. Brytania, Francja, Włochy, Hiszpania i Norwegia.

Komitet zbierze się jutro, a prezydium w sobotę.

Nowy zarząd Związku Ziemiaków Senator Stecki ustąpił

Odbył się zjazd przedstawicieli oddziałów Związku Ziemiaków, na którym dokonano wyborów władz.

Powołani zostali do Zarządu głównego Związku Ziemiaków pp. Jan Czarnowski, Tadeusz Słobicki, Czesław Sroczynski, Jerzy Zarnowski, zastępcy: Antoni Bądziński, Szymon KarSKI, Feliks KarSIelki, Roman Lasocki, Artur Rutkowski.

Pozatem w trybie normalnym podjął wyborów w 1/3 skład rad nadzorczych Związku Ziemiaków. Na miejsce ustępujących członków

radę weszli pp.: Jerzy Cichomski, Mieczysław Fijałkowski, Stanisław Godlewski, Kazimierz Światopełk-Mirski, Szczerzyński, Wacław Szuski, jako zastępcy — pp. Michał Grodzki, Ignacy Kowalski, Witold Karcewski, Henryk Krzymuski, Leon Stachowski, Adolf Steinhagen, G. Wodziński.

Przed przystąpieniem do wyborów, dotychczasowy prezes zarządu głównego p. senator Stecki oświadczył, że w żadnym razie, żadnego mandatu nie przyjmie.

Zerwanie się nad wężniami w tym procesie 91

LONDYN, 10.11. Pod nagłówkiem „Tajna masowa rozprawa sądowna przeciwko 91 niemieckim socjalistom” („Manchester Guardian”) donosi, że w Dreznie d. 1 b. m. rozpoczął się proces 91 socjalistów, oskarżonych m. i. o wydawanie niemieckiego pisma „Kassenfront”.

W prasie nie było żadnej wzmianki o rozprawie. Od g. 6 rano kilkuset robotników oczekiwało przed sądem, lecz do gmachu wpuszczono tylko kilku łak, iż oskarżeni znaczenie przewyższali liczbę publiczności. Na sali nie było wcale sprawozdawców prasowych.

Przewodniczący, otwierając roz-

prawę, zaznaczył, że jeżeli oskarżeni spowodują jakiegoś w.ek zamieszanie zostanie oddan sądowi nadzwyczajnemu, co oczywiście na leży rozumieć że zostanie poddani torturom. Groźby te wywołały oskarżonych, gdyż wielu z wędziłów przeszło już katusze bicia, a niektórzy mieli na sobie widoczne ślady znechania się nad nimi.

W ciągu pierwszego dnia rozprawy przedsięwzięto 31 oskarżeń, badanie pozostałych 60 odbyło się w ciągu 5 godzin drugiego dnia. Niektórzy z nich śmiało oświadczyli, że są nad nimi znechano.

Hawana w ciemnościach walki ul'czne trwa

HAWANA, 10.11. Wojska rządowe zdobyły bramę Atares, która panuje nad całym miastem. Główna kwatera powstańców została otoczona i jest ostrzelwana. Podczas strzelaniny uszkodzona została elektrownia, wskutek czego światło w całym mieście zgasło.

Powstańcy domagają się powrotu byłego prezydenta de Céspedes, którego dotychczas Stany Zjednoczone uznają za prawowitego szefa rządu Kuby.

Amerykańskie ministerstwo ma-

rynarki poczyniło przygotowania celem wyściania na wody kubańskie eskadry pancerników, w razie gdyby interesy obywateli amerykańskich były narażone na szwank. W chwili obecnej znajdują się w pobliżu Kuby 11 mniejszych amerykańskich statków wojennych.

NOWY JORK, 10.11. Z Hawany donoszą, iż podczas wczorajszych zajęć, spowodowanych nową próbą zamachu stanu zginęło 50 osób, rannych jest 105.

Co mówi Goering o Hiszpanii

Donieśliśmy, że po zeznaniach Goeringa w procesie o podpalenie Reichstagu nietylko poseł Sowietów p. Chinczuk, ale i poseł Hiszpanii p. Zulueta złożył protest dyplomatyczny.

Obaj odnieśli sukces: rząd niemiecki odwołał musiał obraźliwe słowa swegoego ministra o obcych państwach. Obraza Z.S.R.R. jak wiadomo, polegała na zarzuceniu, że Sowiety nie placą rzekomo swoich weksli handlowych.

Rząd niemiecki musiał publicz-

nie stwierdzić, że to nieprawda. Co za insynuacje rzucił p. Goering na Hiszpanie, dowiadujemy się dopiero teraz, gdyż w protokole sądu to zdanie opuszczono.

P. Goering oświadczył: — Komunizm jest zbrodnia w postaci najgorszej i najohydniejszej. Przykładem tego jest rewolucja hiszpańska.

Za te wyrazy musiał p. Neurath przeproszać posła Zulueta.

Wojskowi w senacie Itali

Ostatnie nominacje senatorów wojskich z podród wyższych oficerów i generałów podwyższyły z 51 do 70

Po drugiej stronie Tatr Witos, Kernik i Bagiński

PRAGA, 10.11. Witos, Kernik oraz Bagiński odwiedzili wczoraj Brno gdzie zwiedzili szwedzkie muzeum oraz miejscowe instytucje korporacyjne gospodarczych.

Następnie powrócili do jednego z uzdrowisk czeskosłowackich po drugiej stronie Tatr, gdzie przebywają stale w celach kuracyjnych od chwili wyjazdu z Morawskiej Ostrawy (A. T. E.).

cy aresztu i 100 zł. grzywny. Skazanemu załczono areszt siedm. Obrona zapowiedziała apelację.

Ks. Bachota skazany na 7 miesięcy aresztu

LANCUT, 10.11. Sąd grodzki w Lancucie po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia ks. Bachoty o obrazę sądu i władz ogłosił dziś wyrok skazujący ks. Bachotę na 7 miesię-

Laureaci naukowci Heisenberg, Schroedinger i Dirac

SZTOKHOLM, 9.11. — Decyzją Akademii Nauk nagroda w dziedzinie fizyki za rok 1932 przyznano prof. Wernerowi Heisenbergowi z Lipska za jego teorię mechaniki kwantów, której zastosowanie doprowadziło do odkrycia wielopostaciowości wodoru.

Wiedni, ostatnio wykładającego w Oxfordzie i prof. Diraca z Cambridge (Anglika) za prace w dziedzinie nowej teorii budowy atomów.

Nagroda w dziedzinie chemii za rok 1933 nie została przyznana. Odłożono ją do 1934 r.

Nagroda w dziedzinie chemii za rok 1933 nie została przyznana. Odłożono ją do 1934 r.

Dosyć łagodności Rząd austriacki grozi hitlerowcom

WIEDEN, 10.11. Wobec wzmocnienia agitacji narodowo - socjalistycznej w Austrii, postanowiły władze austriackie zerwać z dotychczasowym łagodnym traktowaniem i wystąpić z całą surowością przeciwko wicherzycielom. Będą oni internowani w zakładzie dla więźniów politycznych w Wöllersdorf.

Wiedni, ostatnio wykładającego w Oxfordzie i prof. Diraca z Cambridge (Anglika) za prace w dziedzinie nowej teorii budowy atomów.

Rząd austriacki rozwiąże wkrótce niemiecki związek gimnastyczny liczący 64.000 czynnych członków. Tournebund uprawia agitację narodowo - socjalistyczną. Podobna akcja wrodzona ma być także przeciwko ogólnoniemieckiemu związkowi śpiewackiemu.

Wiedni, ostatnio wykładającego w Oxfordzie i prof. Diraca z Cambridge (Anglika) za prace w dziedzinie nowej teorii budowy atomów.

Funt niezależny od innych walut

LONDYN, 10.11. Kancelarz skarbu Neville Chamberlain, odpowiadając dziś w Izbie gmin na pytanie w sprawie zarządzeń, mających na celu przeciwdziałanie wycieku funta do innych dewiz.

sterlinga podał paritet dolara, znacząc, iż polityka rządu w tej dziedzinie polega nadal na utrzymaniu niezależności funta sterlinga.

GIELDA

AKCJE
B. Polski 79.50; Warsz. Tow. Fabr. Coku 21.75; Lillpoo 11.00; Starachowice 9.50 — 9.70; Haberbusch 37.50.
W dniu święta Niepodległości, giełda pieniężna nie będzie czynna. W poniedziałek, 13 b. m. odbędzie się normalne zbranie giełdy.
GIELDA ZBOŻOWA
Na zbraniu giełdy zbożowo-towarowej notowano za 100 kg.: żyto jednolite 14.25 — 14.75; pszenica jednolita 21 — 21.50; pszenca zbierana 20 — 20.50; owies jednolity 13.75 — 14.25; owes zbierany 13.25 — 13.75; jęczmień na kaszę 14.25 — 14.75; jęczmień browarny 15.25 — 15.75; groch jednolity z workiem 22 — 24; groch Victoria z workiem 26 — 30; ziemiak jadalny 3.20 — 3.50; mąka pszenna gat. pierwszy luksusowa 36 — 42; mąka pszenna gat. pierwszy 32 — 36; mąka pszenna gat. drugi 28 — 32; mąka pszenna gat. trzeci 17 — 25; mąka żytnia pyłkowa 24 — 25; mąka żytnia siłkowa i razowa 18 — 19.

Belgia 124.15; Odański 173.30; Holandia 359.25; Kopenhaga 127.20; Londyn 28.44; Nowy Jork 5.54; Nowy Jork (kabel) 3.55; Oslo 143.15; Paryż 34.86; Praga 26.43; Szwajcaria 172.56; Sztokholm 146.65; Włochy 46.83.
Papier procentowy
7 proc. p. a. siabli zaczyna 51.38 — 51.63 — 51.50 (odcinki po 500 dol.) 52.30 (w pr.); 4 proc. państw. pożyczki 49.00; 8 proc. L. Z. Banku G. K. 94.00 (w pr.); 8 proc. oblig. B. G. K. 94.00 (w pr.); 8 proc. oblig. B. G. K. 83.25; 7 proc. oblig. Banku G. K. 83.25; 8 pr. c. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 pr. L. Z. Budowlane Banku G. K. 93.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.75; 4 i pół pr. L. Z. Warszawy 54.00; 8 proc. L. Z. W. 45.25 — 45.38.

Jak walczą z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych

Walka z bezrobociem i jego skutkami stała się jedną z największych trosk wszystkich bez wyjątku państw.

W dobie obecnej nie znajdziemy na kuli ziemskiej ani jednego kraju, w którego od tej troski.

Brzemie bezrobocia jest szczególnie wielkie w krajach uprzemysłowionych. W Anglii, w Niemczech, we Włoszech, w Czechosłowacji i w Polsce. Ale nawet tak drobne organizmy gospodarcze, jak Litwa, Grecja czy Estonia, gdzie przeważa jeszcze gospodarka rolna, nie mogły uniknąć tej klęski.

Wydatki na opiekę społeczną, na pomoc dla rodzin bezrobotnych i na popieranie robót publicznych podkopały stan finansowy największych miast Niemiec, Anglii, Ameryki. Samorządy, do których zakresu od wieków należała opieka społeczna, w walce z klęską bezrobocia okazały się bezsilne. Wydatki na walkę z bezrobociem i na pomoc społeczną dla jego ofiar musiały przetrześć do budżetów państwowych.

Dla Polski z jej półmilionową armią bezrobotnych i ze skromnym funduszem 200 milj. zł. na walkę z bezrobociem, cyfry amerykańskie przekraczają naszą wyobraźnię. Bezrobocie oceniane oficjalnie w St. Zjedn. na 12 milionów, obejmuje w rzeczywistości 15 do 18 milionów osób. Sam New York liczy 3,5 miliona bezrobotnych. Z pomo-

cy społecznej korzysta jednak tylko 1.250.000 osób, co świadczy, że tam nie wszyscy mogą być objęci pomocą.

Wydatki na opiekę społeczną dzielą między siebie: rząd federalny, stanowy i samorząd lokalny. Rząd centralny (federalny) przeznaczył na okres 2 lat 3.300 milionów dol. na walkę z bezrobociem. Jest to suma równająca się 20 miliardom złotych polskich, suma, w której obecny nasz budżet państwa wy pomieściłby się prawie 10 razy.

W ciągu 6 miesięcy b. r. 500 milionów dolarów wydatkowano na pomoc doraźną we własnym zakresie i dotacjami dla gmin.

W New Yorku w biurach pomocy pracuje 10.000 osób, przeważnie z pośród bezrobotnych. Pomoc doraźna udzielana jest w naturze, w postaci obrotów na żywność i zasilek pieniężny na opłacenie komornego, światła i t. p. Bony żywnościowe realizowane są we wszystkich sklepach. Pomoc ta waha się w granicach od 20 do 65 dolarów miesięcznie na rodzinę, zależnie od jej liczebności. W początkach kryzysu bogaty New York wypłacał bezrobotnym po 100 dolarów miesięcznie. Obecnie, gdy finanse miasta skurczyły się, zasilek gotówkowy obniża się do 8 dolarów, t. j. do normy, jaką wypłaca polski Fundusz Bezrobocia.

Organizacja robót publicznych,

mimo olbrzymich kredytów obejmuje tylko cząstkę bezrobotnych, jak np. stan nowojorski zatrudnia przy swoich robotach 75.000 bezrobotnych. Zasada jest, by stawki na robotach publicznych nie były niższe, niż w przedsiębiorstwach prywatnych.

Dniówka wynosi 5 dolarów, a e pracuje się tylko 2-3 razy na tydzień, podobnie jak w Polsce.

Prócz doraźnych robót publicznych zorganizowano t. zw. obozy pracy, przeważnie przy robotach

leśnych. Bezrobotni są tu szkoleni i karmieni z kolla. Prócz całkowitego utrzymania, każdy uczestnik otrzymuje miesięcznie 30 dolarów pensji, z czego 10 dolarów musi odesłać rodzinie.

Półowa kredytów, przeznaczonych na walkę z bezrobociem, została pochłonięta w niespełna pół roku, chociaż nie udało się zatrudnić nawet połowy pozostających bez pracy górników, metalowców, stolarzy, szewców czy urzędników.

Niema posad na kolejach państwowych

Ministerstwo komunikacji zawiadoma, że obecnie wolnych stanowisk w przedsiębiorstwie Polskie Koleje Państwowe niema i w związku z tem nad-

syłane do ministerstwa komunikacji podania o posady nie będą w przyszłości rozpatrywane.

Pustki jak zawsze

WARSZAWA, 10.11.

— A u was pustko, jak zawsze, — zawołał emeryt Józio, kiedy kelner stał przed nim pół czarnej!

Kelner bezradnie machnął ręką. — Dwa — trzy złote dziennie zarabiam — szepnął. Większość gości „stała” wodę sodową z sokiem za 20 groszy. Sa i tacy, którzy stalają wodę bez soku, a siedzą dopóki wszystkich gazet nie przeczytają. Niema gorszego kryzysu, jak w zawodzie kelnerskim!

Emeryt Józio spojrzal z triumfem na p. Antoniego?

— A nie mówiłem?

— Ze co?

— Ze kryzys trwa w dalszym ciągu, że wszystkie Niry europejskie, są dla-bła podobne do swoich amerykańskich siostrzy! Błagi wszystkich krajów łączcie się!

Jeżeli do tego pocziwego przybytku, gdzie królują woda i pół czarnej, wdarł się kryzys i robi takie spustoszenie, to cóż dopiero musi dziać się gdzieindziej. Mój pesymizm okazał się blizszym prawdy, niż twój nieczysty optymizm!

— Nie, nie! — wykrzyknął gromczyście p. Antoni — Nie, masz rację, p. Józio. Jeżeli w którejś z dziedzin handlu kryzys trwa, to trzeba jeszcze zbadać, ile w tem jest winy samej organizacji w tej dziedzinie. Jakich potrzebna do reform? Spójrzcie dokoła siebie. Spytajcie poco przyszła większość tych gości? Odpowiedzą z pewnością: „na gazetki!” A tymczasem cóż się dzieje z gazetami? Najpoczytniejsze dzienniki są prenumerowane, akurat w tej samej liczbie, co przez nikogo nie czytane studenckie pisemka. Gdyby najpoczytniejsze dzienniki i tygodniki były prenumerowane w paru egzemplarzach, gości byłoby więcej i częściej byłaby ich zmiana.

Maszyn do kawy znanych na całym świecie, nasze kawiarnie przeważnie nie posiadają. Jak w kawiarni imć pana Kulczyckiego stoł w kuchni ogromny sagan z lura i muchami. Kawa jest zadroga i zała!

Ciastka wyrabiane z krajowych za-bezecen sprzedawanych produktów, są zadrogie. Na całym świecie, najlepsze konsumentki ciastek rekrutują się z pa-nienek sklepowych. Czy przy zarobkach naszych ekspedientek cena 25, a nawet 20 groszy za ciastka, jest możli-

Gospodarcza sytuacja Polski

w oświele n'u Instytutu badań konjunktur gospodarczych i cen

W kraju naszym zauważyć można lekkie polepszenie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W niektórych gałęziach przemysłu, jak w żelaznym, drzewnym i włókienniczym, poprawa jest nawet dość znaczna. Wzmocniony eksport żelaza i drzewa zagranicę wywołał w tych gałęziach pracy zwiększenie produkcji, natomiast przejściowy wzrost wytworzenia we włókiennictwie opierał się na polepszonych przejściowo możliwościach zbytu, pod wpływem poprzedniego strajku i wyższej cen bawłny.

Ruch inwestycyjny jest słaby — wynosi około 25 proc. inwestycji roku 1928, natomiast cechuje go pewna stałość i niezmiennosc poziomu. Jeżeli nie będą działały momenty pozagospodarcze, ruch ten nie może dalej się obniżać, musi raczej powoli wzrastać.

Urządzenia wytwórcze z natury rzeczy ulegają zniszczeniu, muszą być remontowane i zastępowane.

czyli z konieczności muszą być czynione inwestycje renowacyjne. Dotychczas w wielu wypadkach były one odkładane, nie mogą być jednak odkładane do nieskończoności.

Depresja w Polsce, mimo silnego ograniczenia produkcji, nie doprowadziła do znaczącego obniżenia stopy procentowej oraz upłynienia rynku kapitałów. Natomiast koszty produkcji uległy silnemu obniżeniu, sama produkcja jest radykalnie zmniejszona, zapasy są małe.

Jakakolwiek prognoza nie jest jednak możliwa, w najbliższych miesiącach oczekiwać należy raczej zmniejszenia obrotów i produkcji; ze względu na znane zjawisko, iż zimowa sezonowa depresja posiada obecnie charakter ostrzejszy, niż zazwyczaj, w szczególności zaś ostrzejszy, niż podczas konjunktury; radykalnie zmniejsza się produkcja w sezonie złym, skupia się zaś tę produkcję w sezonie lepszym.

Nowy król Afganistanu



Obecny król Afganistanu Mohamed Za hir przy karabinie maszynowym podczas nauki strzelania.

URKE-NACHALNIK

ZYCIOYS WŁ'SNY PRZESTĘPCY I. II.

Żywe grobowce

Jak pracowało nas na piekarni około czterdziestu więźniów, każdy z osobną kratką dla siebie, chował do swoich kryjówek. Nikt cudzej kryjówki nie tknął. Bywało też, że jeden umawiał się z drugim i do spółki krał chleb, by go zjeść po połowie. Chleb ważył najmniej trzy funty, a jeden nie poradziłby przedko go zjeść. Gdy zaś który nie miał współnika, sam zjadł wiele mógł, a resztę spuszczał z wodą w ustępie, by zatrzeć ślady.

Po skończeniu pracy przy rewizji obmacywano nas dokładnie, a jednak chleb wynoszono. Przywiązywano go sobie między nogami, na plecach, przy karku, w rekawie; używano jeszcze wielu innych oryginalnych sposobów. Zawsze udawano się nam go otumanić, nie tym sposobem, to innym.

Najłatwiej było wynieść chleb z piekarni, gdy brano nas w dzień do czyszczenia piekarni albo do innej jakikolwiek pracy. Bazył wówczas nie rewidował nas, myślał, że chleba nie piekliśmy, więc go nie mamy. Z ekspedycji chleba ułożonego już na półkach nikt z nas nie tknął sam, wiedząc, że jest policzony. Krażono tylko przy wypięku z pieca. Później już Bazył polapał się i liczył surowe kawałki ciasta, przygotowane do walkowania chleba. Ale i teraz starano się doruwać, kiedy nie wdział, i krażono wiele, ile dorużono. Kiedy liczba się zga-

działa, dawał sam spokój i mogliśmy przedzej ukryta zdobyć jako tako przenieść do celi.

Pewnego razu byłem głodny, więc skradłem bochenek gorącego chleba i jak zwykle włożyłem go sobie za pas, przyciskając brzuchem; myślałem, że schowam go w swojej „melinie”, a później, kiedy trochę ostygnie, to go zjem. Zauważyłem, że Bazył ma mnie na oku i nie mogłem wyjąć chleba. Brzech parzył mnie okropnie, tak że nie mogłem wytrzymać. A ten jakby naumyślnie chodził za mną krok w krok. Myślałem wciąż, że mnie śledzi; na złodziejcu czapka gore. Nareszcie znalazłem okazję, by wyrzucić bochenek pod worki z mąki. Cały brzech był poparzony. Bolało mnie kilka tygodni, ale bałem się iść do felczera.

XXI.

Nadeszło lato 1920 roku i wojna z bolszewikami. Więźniowie cieszyli się, że jest ruch. Wojna w pojęciu więźnia równa jest wolności. Każdy z więźniów kryminałów marzył, by się na nią dostać. Wszystko, co pachnie grabieżą, krwią, pożoga — pociągł go. Siedzi z wielkim zaciekawieniem postępy wrogich armii. Kawalek dziennika skradziony dozorczy, albo porzucony przez niego po zjedzeniu kromki chleba, przyniesionej na oddział, skrawek gazety znalezionej na śmietniku lub jakimś innym sposobem przestępcy-gięwany z wolności, wedruje tu z rak do rak. Więźniowie politykują między sobą na temat patriotyzmu, a nawet dochodzi do wymiany „not dyplomatycznych” więźniowym sposobem. Znaczy to, że jeden drugiemu podbija oko i tak długo stara się go przekonać aż tamten zostaje jego zwolnionkiem.

Psychologicznie jest zrozumiałe, że w zakamarkach duszy więźnia, choćby u najgorszego zbrodniarza, zawsze się znajduje iskierek współnych uczuć i obowiązku wobec ojczyzny i społeczeństwa. Tęgo samego społeczeństwa, do którego każdy przestępca czuje żal, że nie umożliwił mu powrotu do siebie,

O, gdyby tak społeczeństwo umożliwiło nam powrót do siebie i nie wytykało nas pałkami, nie gardziło nami na każdym kroku! Większość z nas stałaby się napewno uczciwymi ludźmi a nawet pożytecznymi, i naprawiłaby błędy młodości. Niestety, wiedzą ludzie podobni do mnie, jak oplakana i smutna jest droga powrotu do społeczeństwa. Nieleń z nas błądą, prosil o jakakolwiek pracę i dach nad głową. Tak długo chodził po ulicach, uliczkach i ścieżkach szukając pracy, aż trafił na taką drogę, która zaprowadziła go zpowrotem prosto do „mamra”.

Nieraz słyszałem wówczas w celi, gdy bolszewicy byli blisko Warszawy, spory i rozmowy; niemal każdy twierdził to samo: „Będę brał ojczyznę do ostatniej kropli krwi”. Co innego jest ojczyzna, a co innego społeczeństwo; to, że społeczeństwo napiętnowało ich jako zbrodniarzy, nie obniża wcale poziomu ich miłości do ojczyzny.

W więzieniu rozszalała się wówczas pogłoska, że jest rozkaz w kancelarii, aby wybrał z więźniów ochotników na front. Prawie wszyscy jak jeden postanowili nadstawić własne piersi najeźdźcom. Pragnęli stanąć w szeregach armii choćby w najgorszym ogniu, by pokazać społeczeństwu, że nie są tak podli jak ich uważają.

Zaden przestępca mojem zdaniem nie ma takiego żalu do wymiaru sprawiedliwości, który pozbawia go wolności na określony przeciąg czasu, jak do społeczeństwa, które skazuje go po odbyciu kary na całe życie, nie chcąc mu dać pracy. Społeczeństwo jest gorsze; swą srogością i nieufnością skazuje go na głodową śmierć. Tem samym społeczeństwo samo przeciw sobie wypycha mu do rak narzędzia zbrodni — co za tem idzie — przestępca musi powrócić, skąd przybył.

Pamiętam to jakby dziś, gdy rozniósł się wieść po więzieniu przed początkiem Nowego Roku, że pan naczelnik więzienia Mokotowskiego Bugajski ma opu-

— 13.340.000 złotych bilans handlowy za październik

Bilans handlu zagranicznego Rzplitej i w. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w miesiącu październiku r. b. wynosi: przywóz 251.987 ton, wartości 104.352.000 zł., wywóz 1.298.203 ton, wartości 91.012.000 zł.

Saldo ujemne w miesiącu październiku wynosi zatem 13.340.000 zł.

Silny wzrost importu w październiku, jak oświadcza Instytut Badań Konjunktur, nie wynika ze zmiany sytuacji konjunkturalnej, ale łączy się ściśle z faktem wejścia w życie nowej podniesionej taryfy celnej.

Zwiększenie produkcji przemysłowej nie było znaczne (z 55,2 w drugim kwartale do 58,0 w trzecim) i wywołało tylko zupełnie niewiel-

ki wzrost zapotrzebowania na towary importowane; zasadniczo zaś cały znaczny wzrost październikowy wyjaśnia się zakupami na zapas towarów, których ochrona celna została podniesiona.

W następnych miesiącach czerpanie z nagromadzonych w ten sposób zapasów, zmniejszanie się importu pod wpływem wzmocnionej ochrony celnej i wreszcie spadek zapotrzebowania, jaki nastąpi w okresie z mowego zastój w produkcji, spowodują znaczne zmniejszenie się przywozu.

Ujemne saldo bilansu handlowego w październiku jest zjawiskiem całkowicie przypadkowym. W miesiącach następnych należy oczekiwać dodatniego salda bilansu handlowego, które jest koniecznym skutkiem obecnego stanu produkcyjnego i obecnej budowy bilansu płatniczego.

15 lat koleinictwa

Interesująca statystyka

W związku z uroczystościami obchodu 15-lecia niepodległości Państwa Polskiego ciekawa jest statystyka, ilustrująca imponujący rozwój polskich kolei państwowych w ubiegłych 15-tych latach niepodległego bytu państwowego.

W roku 1919 Polska posiadała 58.499 wagonów towarowych oraz 7.078 wagonów osobowych, dziś na szlakach kolei polskich kursuje 154.375 wagonów towarowych, oraz 12.166 wagonów osobowych.

poruszanych przez 5.412 parowozów. Statystyka przewozów za rok 1932 wykazała 113.521.533 prze-wiezionych pasażerów, oraz — 48.905.224 ton towarów.

Państwo Polskie w okresie 15-tych lat swego niepodległego bytu wybudowało i oddało do użytku 1.315 kilometrów linii kolejowych, zaś w obecnej chwili znajduje się ponadto 404 kilometrów linii w budowie.

Dowcipy niemieckie

Humor niemiecki rozwija się teraz na dwuczęściem przeciwnych biegunach. Z jednej strony, poza granicami kraju wśród emigrantów, gdzie przybrał, oczywiście, formy jaknajbardziej antyhitlerowskie, oraz w samym kraju, gdzie szczerze, czy nieszczerze musi być po linii programu Hitlera.

Oto, przykłady. HUMOR ANTYHITLEROWSKI

Rzecz dzieje się w Niebie. Goering spotyka Mołżesza i zaczyna z nim rozmowę. Nagle, pochylwszy się do niego, pyta poinnie:

— Jedno pytanie, proroku. Czy, tak całkiem między nami, pan sam podpalił Płonący Krzak?

Na granicy austriacko-niemieckiej hitlerowiec kontrolujący paszporty, pyta:

— Pańskie imię i nazwisko?

— Izaak Kohn...

— Pana paszport? Dowody? S...

pan, że tak można! Każdy może przecież powiedzieć, że tak się nazywa...

— O nie — odpowiada Kohn z westchnieniem. — Żeby to powiedzieć, trzeba się naprawdę tak nazywać...

HUMOR HITLEROWSKI

Austria od czasu Traktatu zrobiła się maleńkim państwkiem.

— Co pan będzie robił w niedzielę?

— Wybieram się na wycieczkę...

— Choc objechać całą Austrię.

— No tak, a co pan będzie robił po południu?

Wyjazd polskiej delegacji rzemieślniczej do Rosji



Przedstawiciel sowlecki w Warszawie poseł Antonow Owsiejenko (x) w towarzystwie członków polskiej delegacji rzemieślniczej, która udała się onegdaj do Moskwy.

Samorząd bez polityki

Wice-minister Korsak o obecnych wyborach

Dostoini Goście



Na inauguracji Akademii Literatury: siedzą na przódzie: P. Prezydent Rzeczypospolitej, od lewej p. premierowa Jędrzejewiczowa, p. premier Jędrzejewicz, p. Prezydentowa Mościcka, ambasador Laroche.

Wobec zainteresowania, jakie budzi w społeczeństwie wprowadzenie w życie nowej ustawy samorządowej oraz odbywające się obecnie wybory, zwrócić się do p. wice-ministra Korsaka, któremu podlega w ministerstwie spraw wewnętrznych sprawy nadzoru nad samorządami — z prośbą o miarodajne wyjaśnienia.



Nowa ustawa samorządowa —

Wobec zainteresowania, jakie budzi w społeczeństwie wprowadzenie w życie nowej ustawy samorządowej oraz odbywające się obecnie wybory, zwrócić się do p. wice-ministra Korsaka, któremu podlega w ministerstwie spraw wewnętrznych sprawy nadzoru nad samorządami — z prośbą o miarodajne wyjaśnienia.

W chwili obecnej znajdujemy się w stadium wyborów do rad miejskich na obszarze województwa pomorskiego i pomorskiego, gdzie postępowanie wyborcze jest już w toku, a głosowanie we wszystkich miastach tych województw odbędzie się w dniu 26 b. m.

W okresie przedwyborczym wstąpiły już również miasta b. zaburzone austriackiego, gdzie w większości wypadków dzień głosowania przypadnie na 10 grudnia b. r.

W wyborze rosyjskim przystąpiono przedwzrostkiem do realizacji nowej ustawy w dziedzinie sa-

morządu ziemskiego. W najbliższym czasie powstają tu małe podstawowe i najprostsze zarządzenia wyborczego do rady gromadzkiej i ich organa: rady gromadzkie i sołtysi.

Opóźnienia w swoich wystąpieniach prasowych, a również przez usta mówców na trybunie sejmowej, podniosła zarzut, że okres postępowania wyborczego do rad gromadzkich jest zbyt krótki. Czy okres ten uważa pan minister za wystarczający? — pytamy.

Zarzut ten tak jest sformułowany — odpowiada p. minister — jak gdyby wybory na całym obszarze 9 województw zarządzane zostały na 6 dni przed ich rozpisanem. Tymczasem tak nie jest. Postępowanie wyborcze trwa 6 dni w każdej gromadzie i liczy się od dnia zarządzenia wyborów, do dnia głosowania. Na całym obszarze wybory do rad gromadzkich przeciągną się poza listopad.

Proszę zważyć, że w grę w danym wypadku wchodzi 30.120 gromad o łącznej liczbie około 13.700.000 mieszkańców, czyli, że na gromadę przypada około 400 osób, a wśród nich około 150 wyborców. Na sporządzenie spisu tak niedużej ilości wyborców wystarczy w wielu wypadkach nawet kilka godzin. Na zaznajomienie się ze spisem wyborców i ew. wniesienie przez pominiętych w spisie reklamacji pozostawiono 3 dni, a na rozpatrzenie reklamacji — 2 dni.

Okres 6-dniowy najzupełniej wystarczą dla przeprowadzenia tych prostych formalności w gronie tak niewielkiej ilości wyborców, którzy na wsi stanowią jakby jedną rodzinę i nawzajem dobrze się znają. Zresztą zarzut, o którym pan wspomina, staje się tembardziej nieistotny, że zostało już zarządzone, aby wybory o ile możności były rozpoczynane w pierwszych grupach gromad od 10 listopada. Wynika stąd, że od daty ogłoszenia regulaminu t. j. od 28 października upływa około 2-3 tygodni, a więc dostateczny okres czasu dla zaznajomienia się z jego przepisami.

Dalszym zarzutem opoźnili —

stwierdza po tem wyjaśnieniu p. wice-minister Korsak — była zbyt wielka różnica między okresem postępowania wyborczego do rady gromadzkiej (6 dni) i do rady miejskiej (30 do 40 dni).

Zarzut ten polega chyba na nieporozumieniu. Podczas gdy gromada liczy częstokroć kilkadziesiąt, a w wyjątkowych wypadkach paręset osób, uprawnionych do głosowania, to miejskie okręgi wyborcze — do kilku tysięcy. Zrozumiałe jest, że sporządzenie spisu, sprawdzenie, reklamacje i t. p. muszą tu trwać znacznie dłużej.

Cóż więc mogły mieć za cel stronnictwa opoźniny w domaganiu się przedłużenia okresu wyborczego — zapytujemy w końcu p. wice-ministra.

Rzeczowych względów, jak to wynika z powyższych wyjaśnień moich, nie widzę żadnych. Wydaje mi się więc, że mogła być kierowana chęć rozpolitykowania wsi i uboczne tendencje, jakie realizowały się stale usilują w okresie realizacji wyborczej. Pierwsze samorzady no-

wołanie na zasadzie polskiej ustawy mają poważne i pozytywne zadanie do spełnienia.

Wierzę, że w wyniku nowego postępowania wyborczego samorząd nie będzie li tylko objektem, do oparowania którego dąży partje polityczne, używające go jako swój instrument, w zupełnym oderwaniu, a nieraz wręcz ze szkoda dla interesów społecznych.

Dążeniem rządu jest, by do ciał samorządowych weszli ludzie o odpowiednich kwalifikacjach moralnych i fachowych. Jest to jedynie słuszne kryterium w ocenie kandydatów, którzy byłoby zdolni do realizowania zadań wylicznie gospodarczych i społecznych, jakie stawiamy samorządowi.

Przy tak pomyślanym programie pracy i kwalifikacjach członków kołozów samorządowych demagogia partyjna nie ma nic do czynienia w samorządach. Zwiążcie na wal, gdzie ludzie nawzajem dobrze się znają, pośrednictwo partji politycznych jest zupełnie zbędne — skończył zdecydowanie p. minister.

24 godziny w Łodzi

Królestwo stalowych centaurów

— Łódź? Aha, wiem — Piotrkowska — „Grand” — owszem, znam — odpowiada każdy, kogo zapyta o polski Manchester. Zdałoby się, że Łódź, to właśnie Piotrkowska, istotnie, ta tajemniczo duża, naddłuższa w Połce ulica, bo licząca 7 kilometrów koncentruje w sobie, jakby się zdawało, życie miasta. Ka-wiarnie i restauracje, sklepy i magazyny, biura i urzędy, kina i domy handlowe, palace i rudery...

Ale serca miasta, serca, bijącego tysiącami komórek-fabryk i oddechu miasta tchnącego żarem dziesięciu tysięcy kominów, szukać trzeba poza Piotrkowską. Zielonym tramwajem mknijemy na lewo poszukując nie poprzez boczne ulice, ciche i puste, obrzeżone nieskończonymi parkanami. Niesłyszalne powietrze staje się ciężkie i nieznośne. To miasto jest garbarnie. Dalej ryzynłokami płynię niebieska, granatowa lub zielona woda. Przejeżdżamy obok farbarni. A potem mijamy szeregi najeżonych kominów i długie sznurki budynków z czerwonej cegły. Zaczyna się wielkie fabryki. Każda — to niemal odrębne miasteczko.

Ulica Zwińki, dawniej Karola. Tu mieści się fabryka (Rozenblata), która ma w zwińki. Właśnie fabryka-miasteczko. Zatrudnia ponad tysiąc robotników. Uruchomiona w pełni, mogłaby dać pracę paru tysiącom. Wchodzi się do niej jak do udzielnego państewka po gruntownym wylegitymowaniu się dwu, nieustannie u ciężkich żelaznych wrót czuwających cerberów — strażników. Cerberowie nie są wprawdzie groźni; mają poczciwe niebieskie oczy i na m'odzieńszych twarzach wesołe uśmiechy. Cóż — pracują. Są szczęśliwi.

Mijamy wielkie czyste i puste dziedzińce. Tu i owdzie stercza olbrzymie góry węgla. Widać plece fabryczne niezły mała abetyt. Ogłamy te plece. Już od progu kotłowni bucha w twarz suchy żar. Osiem krępych olbrzymów, n'by potworne żelazne olbrzymy, ciasno do siebie i rozwierają co chwila paszce, z których buchają czerwone i fioletowe płomienie. Jeden podrzut ludzki ramion, migniecie czarnej masy węgla i czelusie ojca gwałtownie się zamyka, aby po chwili znów się żarłocznie rozzerzeć.

W sąsiednim budynku m'ości się olbrzymia maszyna parowa o sile 2500 koni. Budynek ten to olbrzy-

mia hala, podobna do jakiejś dzwonecznej świątyni, poświęconej bogu siły i pracy. Wygląda to jak scenografia fantastycznego filmu.

Tytaniczne muskuly walców robia po kilka tysięcy obrotów na minutę. Drgające ciała kół stają się niekiedy niewidoczne wskutek szybkości obrotu. Przez hały przewiewa gorący dech, n'by wichler zaświatowy obrotu sfer. Tu, w tej hał, drży dusza fabryki, źródło jej energii, ciepła i ruchu.

Idziemy dalej. Wzdłuż jednego z dziedzińców ciągnie się spora sadzawka z dzwoneczną, kolorową wodą. Godna litości jest ta woda po wielokrot raz ogrzewana naprzemian i chłodzona, wleciona w koło nieustannej pracy, opaniata i znów skrapiana, wymięczona, zużyta. Jest w niej sporo ryb. Pływają tu beztropko niebieskie szczeniaki i zielone karasie — rybki najace, che mikałami zafarbowane, do jedzenia niezdatne.

Teraz pójdziemy śladem drogi, jaka odbywa bawelna, gdy ja w belach ściętych z dalekiego Ocasu przywożo. Dźwiękiem mocnym wstępuje się ja do górnych sal, gdzie przejeść będzie musiała duża wędrowka porzez czujające na nią szeregi potworów-maszyn.

Porozdziera ją naprzód ramiona targaczek na kłaczki swobodne, które przejrana przez zasilacze i otwieracze, poszarpane zostaną przez trzepak i rozdzielone na smukłe długie pasemka na druczanych szcztokach zrzeblarek, aż utworzą firankę cienutką i wiotką. Ta znów wędruje do ciarkarki, która zwinnie ją i skręci w walek puszysty i cienki.

Teraz przypatrzymy się dopiero właściwej pracy przedzenia. Wyśliznana podłoga drży i trzęsie się pod naszymi stopami. Przez całą salę przewiewa niestanny furkot wrzecion.

— Ile jest tych wrzecion? — wrzeszcze do ucha memu przewodnikowi. Ten krzyczy: — 150 maszyn po 60 wrzecion czyli razem 9.000.

W powietrzu, niby białe, geste „babie lato” fruują kłaczki, smugi, nitki bawelny. Właza w oczy, w nozdrza, czepiają się uhrania.

Robotnice mają włosy jak przypuszone siwizna, a twarze jak gdyby dziwnie upudrowane. Mój przewodnik wyjaśnia, że kobiety

nie muszą jadać dużo smalcu, słoniny lub łoj, aby oczyścić przelyk włókienek bawelny. Ale czyż można — myśle sobie — jadać wiele tłuszczów, skoro się zarabia, w naj lepszym wypadku do 30 złotych tygodniowo?

Dział przedziałnicy nie jest czynny, przechodzimy więc ze smutkiem wzdłuż wielkiej pustej hali. Podobnie do groźnego, żeżnego komentarzyska. Zwiędzim jeszcze farbarnie. Tu znów panoszy się szereg maszyn, znaczących żarem. Oto kotły wielkości spoych chałup w których czelusiach praży się bawelna, pierze, płucze, bieli.

A oto potwornej wielkości maszyna drukarska, w której walach i trybach mkną, przeważają się, suna i przeżdżają tysiące metrów dziennie. Dziwaczna jest maszynna, opalająca włos na towarze. Smuga bawelny przelatuje porzez tryskający słup ognia. Miliony iskier rozsypane się wokół, ale biała smuga materia! wlatuje jasnym słudem

edzień aż pod stropy tak chybką, że o'mień zaledwie ichem gorącym ja owiewa, nie zdolając jej osmalić

Ludzie tutejsi są zreszta do tego przyzwyczajeni. Inżynier chemik, który mnie oprowadza, bez wahania idzie przez salę rozżarzone i sale lodowato zimne i jednie i drugie pełne nieznośnych woni. Muszę więc iść za nim. Ludzie pracują tu latami!

— O, niech pan spojrzy, jak czyta! pięknie wychodzi ten deseń — cieszy się inżynier, wprowadzając mnie do wnętrza jednej z maszyn. Usiłuje pochylić się nad smugą materiału, choć amoniak wdiera mi się do nosa i napędza łzy do oczu. Ale deseń istotnie wychodzi pięknie!

Potem oglądam piętrecze s'ę sto sy gotowych flanel, zefirów i dziesiątków innych gatunków towaru. Przez setki rak strudzonych przechodzi kwiat bawelniany n'm znalazł się na półce sklepowej, by z kolei okryć i ogrzać grzbiet ludzki. J. B.

Przed wyjazdem do Paryża



Radca Piasecki, radca jacksonski, m'n. Dolegał, dr. Rosiński i dyr. Patek, którzy wyjechali onegdaj do Paryża na rokowania o traktat handlowy.

Sztuka wiecznie żywa

Koleje „Kościuszki pod Racławicami”

Bywają twory wiecznie żywe, wybiegające ponad wieki epokę promienne rumieńcami wiecznej młodości, zawsze jednakowo świeże i do serc gorąco przemawiające. Takimi są dla nas „Pan Tadeusz”, „Trylogia” i „Kościuszkę pod Racławicami”.

Utwór Anczyca, związany jest tyż z polską sceną, co z historią narodu. Wiele zapewne mamy dzieł dorównujących mu nasileniem uczucia, tendencją szlachetną i harmonią formy, ale ciema może żadnego, któreby mu dorównało wpływem, jaki w swoim czasie na kraj wywarł — niecenieniem ducha narodowego, zwłaszcza wśród szerokiego mas ludowych.

Trzeba sobie uprzytomnić warunki, w jakich wstąpił „Kościuszkę” po raz pierwszy na scenę. Aby ocenić całą wagę tego wpływu. Nie było oczywiście mowy o tem, aby tego rodzaju utwor patriotyczny mógł być grany w Warszawie. Wystawiono więc „Kościuszkę” w roku 1880 w Krakowie. Wkrótce sztuka

osiągnęła około 40 przedstawień, rzecz w owych czasach na gruncie krakowskim niemożliwa.

Ledwie echo o kościuszkowskim widowisku rozszło się po kraju, gdy cała Polska zaczęła hucnieć zjeżdżać do Krakowa. „Kościuszkę pod Racławicami” porównywano potem we wspomnieniach z Wawelem, hejnalem z wieży Mariackiej i grobami królewskimi.

Ale głównym widzami sztuki nie byli inteligenci. Oto na wieść, że jawił się na krakowskiej scenie Bartosz Głowacki, jak żywy, ruszyli ławą chłopci, naprzód z pod Krakowa, skąd Bartosz pochodził, a potem z coraz dalszych okolic.

Wrażenie sztuki było olbrzymie. Oto jak sam Anczyca pisze w liście do Teofila Lenartowicza, którego utwor p. t. „Bitwa racławicka” natchnął go myślą stworzenia „Kościuszki”:



Anczyca, autor „Kościuszki pod Racławicami”.

przysięgi kościuskiej ogarnęło tłumy wzruszenia niewysłowione. Pragnąłbym abyś mógł być świadkiem placu i kłania starych i młodych...

... Cisza — polykają każde słowo — a tylko łzy spływają po twarzach. A gdy Bartosz Głowacki, pełen dziarskości i ognia, zawoła: „Dalej, ludu wielki, chwytaj cepy i kosy! Jezus Maryja!” — to dreszcz przejmie publiczność i grzmot oklasków wstrząsa salą, jakby to była rzeczywistość.

Bo też niezwykły widok przedstawiały owe galerie krakowskiego teatru zapchane do ostatniego miejsca jak kwociem barwnym sukmanami, chustkami i zapaskami, przepiecione szarością odzieży braci ziemiełniczej. Mazury, Cieszyński, Górnolazaki, nawet Rusini, całe okolice, w których ruch narodowy się rozpoczął; wędrowały obejrząc „Kościuszkę”.

Sam Anczyca opisuje wypadek, gdy pewien kmiotek, przyjechawszy zdale i słysząc, że zabrakło już biletów, zaczął wołać: „O panie, mnie ta nie idzie o pieniądze, ja dom i papirka od osoby, ale muszę widzieć Bartosa!”

Zkolei trafił „Kościuszkę” do Lwowa, potem na sceny prowincjonalne, wreszcie do teatrów wędrownych i amatorskich. W rezultacie po paru latach każdy aktor miał w zapasie rolę Bartosa. Lichockiego czy Abrahama. W War-

szawie wystawił „Kościuszkę” teatr Polski w roku 1915. Sztuka spotkała się z niesłychanym entuzjazmem publiczności. Jeden z krytyków pisał, że po przedstawieniu „Kurtyna po kilkadziesiąt razy szła w górę, a rozentuzjamentowane tłumy publiczności nie chciały wyjść z teatru”. Ogólna ilość przedstawień „Kościuszki” w Polsce oblicza się na kilka tysięcy.

Niezwykły zapał, jaki budziła zawsze sztuka Anczyca, ma kilka przyczyn. „Kościuszkę” stworzono w godzinie natchnienia mił do zadania przynieść narodowi wiare w siebie i siłę do wytrwania. Był promieniem nadziei i modlitwą: Boże zbaw Polskę. Powstał z gorącej żądzy czynu i nie poddawania się nieszczęściu. Bo Anczyca, choć wyszedł z najczystszych romantyzmu, nie zweekswował nigdy w stronę nieporadnego marzenia i potrafił śmiało stanąć na gruncie pracy pozytywnej, tak jak to mu dyktowała miłość Ojczyzny.

Dlatego tyle bije z „Kościuszki” ciepła i sily, dlatego nurtuje w nim tyle nieklamanej żaru patriotycznego.

Przecież sztuka zawierała apel do narodu i promieniowała silą krzepiącą. Poza tem jako widowisko jest „Kościuszkę pod Racławicami” niemal doskonały, napisany z wielkim poczuciem sceny, z umiarem i harmonią. Wiąza się w nim wszystkie efekty teatralne: liryzm i komizm, siła i dowcip epizody pojedyncze i operowanie tłumami, intymna nastrojowość niektórych scen i paos finalu, po raz pierwszy w tej formie zastosowanego przez Anczyca.

Oczywiste gdzieś niedździe naiwności, sielankowe ujęcie typów i uproszczone pojęcie Polski wydrwinywa się siła uczucia patriotycznego.

Znamienne jest też anczycowe ujęcie chłopca. Autor „Kościuszki”, wieloletni redaktor „Kmiotka” znał i rozumiał wieś, zdawał sobie sprawę ze jest ona wielką siłą polityczną i społeczną, ale nie wpadał nigdy w chłopotomanstwo. „Kościuszkę pod Racławicami” wstąpił w deski sceniczne na długie lata i dziś wskrzeszony w 15-ta rocznicę zdobycia N'obod'ęg'ości porwie i wzruszy niewatpliwie c'osem wiecznie żywego patriotyzmu.

Trzy Marje Martin Pod hipnozą...

Tajemnicza kobieta-spieg w Finlandji

Jedna z zagadek świata

Polca polityczna Finlandji. Lotwy Estonji zajmuje się obecnie w wyśledzeniem pewnej niesłychanie skomplikowanej sprawy, o której w sformalizowany już przed kilkunastu dniami.

Oto, w jednym z miast Finlandji aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz państw obcych pewną kobietę, przy której znaleziono wiele kompromitujących papierów.

Kobieta wyznała, że nazywa się Marja Martin i że jednym z jej kilku mężów był pewien dyplomata amerykański.

Tymczasem już w kilka dni po aresztowaniu owej Marji Martin, okazało się że ta terenie Finlandji istnieją jeszcze dwie kobiety tegoż imienia i nazwiska, i co dziwnejsze, że wszystkie trzy Marje Martin były niegdyś żonami jednego i tego samego człowieka: dyplomaty amerykańskiego, nazwiskiem Hugh Street Martin.

Ow dyplomata przyjechał na Łotwę w roku 1921 z Moskwy, gdzie zajmował stanowisko attaché ambaśady amerykańskiej. Z Moskwy przywiózł sobie żonę Rosjankę, Marję z domu Jakowlew. Z żoną tą żył bardzo źle i po pięciu latach małżeństwa rozwiódł się z nią ostatecznie w 1926 r.

W tym czasie zaręczył się z inną kobietą i tej na imię było Marja, nazwisko zaś jej brzmiało Abins. Dla załatwienia ostatecznych formalności rozwodowych z pierwszą żoną, Martin wyjechał do Ameryki, a po powrocie ożenił się z Marją Apinis. Była więc już druga Marja Martin.

Aresztowana obecnie pod zarzutem szpiegostwa kobieta jest trzecią z kolei żoną tegoż Martina, również Marją.

W roku 1929 Martin ze swoją trzecią żoną wyjechał do Ameryki i tam umarł.

Oto, obecnie okazało się, że nie tylko ta trzecia żona, ale i dwie poprzednie małżonki Martina były szpiegami.

Dyplomata czytał z nich swe po wolne narzędzia. Smakowały one tak dalece w tej robocie, że nawet no rozjeżdżyły się z małżonkami, a jeżeli chodzi o trzecią Marję Martin to i po śmierci męża, dalej zajmowały się szpiegostwem.

Okazało się ono jednak, również niebezpiecznym jak zajmującym za pięć. Jedną Marję Martin znajdującą się już w rekach policji. Na trop dwu pozostałych władze również wpadły.

Ten proces szpiegowski, na któ-

rym obok siebie stanęłyby trzy żony jednego męża, będzie jednym z pauciekawszych chyba, procesów świata.

W ciągu ostatnich miesięcy z rozmaitych stron świata nadchodzi co pewien czas wiadomości o zabójstwach, dokonywanych pod hipno-

zą. To znaczy, że morderca był przedtem przez kogoś zahipnotyzowany i działał całkiem niezależnie od własnej świadomości.

Przed kilkoma dniami odbył się w Sofii proces o zabójstwo. Ofiarą był kupiec macedoński, którego zaszytychano na miesiąc przed jego ślubem.

Siedzisko wykazało, że morderce zahipnotyzował odrzucony konkurent narzeczonej kupca.

W KANCELARJI ADWOKATA

W kancelarji jednego z adwokatów hiszpańskich zjawiała się pewnego dnia jakaś młoda dama i zapytała go o coś, a on zapytał ją o coś, a ona wyjęła z woreczka rewolwer i zastrzeliła go na miejscu.

I cóż się okazało?

Owa dama była daleką krewną adwokata. Nie znalazła go wcale, ale na tydzień przed morderstwem do wiedziała się, że jakiś wspólny ich wuj im dwójce zapisał cały swój majątek.

Pani ta miała narzeczonego, i ten zaczął ją hipnotyzować by zabiła adwokata. Chcąc oczywiście w ten sposób dla niej i dla siebie zdobyć cały majątek.

Chorobliwie nerwowa dziewczyna, sama nie wiedząc jak się to dzieje, pojechała do Madrytu, udała się do kancelarji krewnego i zastrzeliła go na miejscu.

Gdy hipnoza przestała działać, było już po zbrodni.

KRADZIEŻ POD HYPNOZĄ

Inna historia znowu, dzieła się w Lyonie.

Pewna dama z najlepszego ljońskiego towarzystwa okazała się za wdowa złodziejka.

Na balach, na których bywała, zawsze zginęła jakaś biżuteria obecnych tam pań. W sklepach czy magazynach, w których kupowała, — zawsze po jej wyjściu spostrzegano brak cennych przedmiotów.

Oczywiście, podejrzenie padło na wszystkie inne tylko nie na nią. I oto co się okazało? Dama ta miała narzeczonego, foransera w jednym z dancinów Lyonu.

Chłopak wywierał na nią wpływ hipnotyczny. Ile razy wybierała się w miasto, gdzie można się było obłowić, nakazywał jej uciekać się do hipnozy, by kraść. I słuchała go, sama nie wiedząc jak to się dzieje.

Żokiej bohaterem narodowym



W anu wczorajszym żokiej Gordon Richards na londyńskim torze wysłogowym Hurst - Park pobł rekord z roku 1888. Frea Archera, wynoszący 246 zwycięstw, osłagając 248 wygranych. Fakt ten wywołał powszechny entuzjazm.

Gazety wczorowe są przepelnione

wiadomościami o tem wydarzeniu. Król Jerzy wystął depeze gratulacyjną do znakomitego żokaja, który stał się obecnie bohaterem narodowym.

Na zdjęciu Richards w towarzystwie ojczyma chroniącego go przed entuzjazmem widzów.

RADJO WARSZAWSKIE

- SOBOTA**
- 7:00: Sygnal czasu i pios. „Kedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka kochobarswa domowego.
- 8:00: Transmisja z W. W. Ratuszowej w Poznaniu: bicie dzwonów i p-budka.
- 11:00: Transmisja Mszy polowej z P. g. 11:57: Sygnal czasu, Hejnał z Krakowa.
- 12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 13:40: Płyty.
- 16:00: Audycja dla chorych. 16:30: Przemówienie Nadkom. M. Siewicza z okazji Święta P. P. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16:55: „Lektury w muzyce”. 17:50: „B. czące wadom ści rolniczej”.
- 18:00: „Sylwety Akademików Literatury: II Karol Iryzowski”. 18:20: Recital fortepianowy M. Mirskiej.
- 19:25: Felieton „Poezja 11 listopada”. 20:00: „Skryżka pocztowa techniczna”. 20:15: Uroczysta audycja ku uczczeniu XV-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.
- 22:50: Płyty.
- 23:00: Audycja o „Kochobarswa ze Lwowa”.
- 24:00: Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie.
- NIEDZIELA**
- 9: Sygnal czasu i pios. „Kiedy ranne wstają zorze”. 9:05: Gimnastyka. 9:40: D. c. płyt. 9:50: Chwilka Kochobarswa Domowego.
- 10: Transmisja Nabożeństwa z Kra-

- kowa. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
- 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:15: Koncert z Filharmonji Warszawskiej z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. W przerwie odczyt „Polityka społeczna” — wygl. min. dr. St. Hlubicki.
- 14: Odczyt „Moje wspomnienie ze wsi w walkach niepodległościowych”.
- 14:15: Odczyt „Przegląd rynków produktów rolnych”. 14:25: Płyty. 14:50: Odczyt „Rolnictwo w życiu gospodarczym Polski” — wygl. Min. dr. Br. Nankontcznikow-Kukowski.
- 15: Odczyt „Wesółka w 1918 r.”.
- 15:20: Muzyka węgierska.
- 16: Program dla dzieci. 16:30: Płyty.
- 16:45: „Muza legjonowa” — kwadrans poetycki.
- 17: Odczyt „Zadania kobiet w samorządach”. 17:15: Polska muzyka o charakterze ludowo-artystycznym.
- 18: Studchowski „Wesole” p. Wypiańskiego. 18:40: „Wesole monologi W. Walera”.
- 19:30: „Sylwety Akademików Literatury: III prof. Juljus Kleiner”. 19:45: Odczyt aktualny.
- 20: Przemówienie „Czego Narod może się spodziewać od armji” — wygl. Gen. Edw. Smigły-Rydz. 20:15: Muzyka lekka.
- 21:30: „Na wesolej łwowskiej fali”.
- 22:40: „Wieczór muzyki wiedeńskiej”.
- 23:05: D. c. koncertu.

Stołeczne migawki sądowe

Kobieta z brodą

Skandal w salonie sztuk

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

— Gdzie?

— Pod apteką, na rogu Chłodnej i Wroniej.

— A więc na świeżem powietrzu?

— Tak jest. Pod ścianą stoja ustawione obrazy, sztuka w sztukiem po 10 złotych, z ramami i kółkiem do powieszenia. Robote dajemy solidnym. Nasze obrazy można rzyżować szczyłką z szarem mydłem szorować, farba nie puści. Klientela zna nas z tego, wysoki sadzie. Same coprawda nie malujemy, ale trzymamy do tego specjalnego artystę, który jest dobry robotnik, ale zwyczajnie jak to malarz, gazownik straszny.

Najwięcej u nas odchodzą obrazy, na których zole kobiety figurują w stanie leżącym nad wodą z udalą się na wódkę.

— No, jakimże sposobem zdołano wreszcie pana odzyskać? — zapytała sędzia grodzka p. Kazimierza Plebana, występującego przeciwko trzem panom Orpiszewskim o pobicie.

Pan Kazimierz nie posiada stalego adresu, rozłożył więc ręce i odpowiedział:

— Nie wiem, proszę wysokiego sądu, takie już moje nieśkie szczęście. Jak przyniesia mi kwiaty na lemienny, czyli też pudłko czekoladek, albo inszy prezent, nigdy mnie znaleźć nie mogą, ale za to po więzku do sądu, albo kara za naruszenie spokoju zawsze do mnie trała.

— I za cóż to Orpiszewscy pana pobili?

— O obraz się rozeszło, o dzieło sztuki. Z tem owym Feliksem Orpiszewskim wstawie obrazów, czyli jak to mówią sztuczny salon z lauzsajtami posiadamy.

Za spokój duszy poległych funkcjonariuszów Policji

Policja Państwowa obchodziła w dniu wczorajszym swe roczne święto umarłych. O godz. 10 zrana odprawione zostało w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy funkcjonariuszów, poległych na posterunku na terenie woj. białostockiego w obronie prawa i bezpieczeństwa współobywateli. Kościół był udekorowany zielenią. Pośrodku nawy głównej na katafalku, otoczonym mnóstwem jarzących się świec i kwiatami, ustawiono symboliczną trumnę, na której złożono wieniec z szarfami granatowymi, oraz czapkę policyjną. Mszę św. celebrował w otoczeniu duchowieństwa ks. dziekan Chodyko, który następnie przy udziale kilku księży odprawił modły żałobne. Na zakończenie ks. dziekan Chodyko wygłosił krótkie przemówienie okolicznościowe, w którym podniósł ciężką, trudną i ofiarną pracę policjanta dla dobra Państwa i ogółu obywateli oraz groźną mu niebezpieczeństwo. Wezwał zebranych do modlitwy za dusze poległych na posterunku.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz administracyjnych z p. wicewojewodą Michałowskim na czele, wojskowych z dowódcą garnizonu p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskim, sądownictwa z wiceprezesem sądu p. Woliszem i p. prokuratorem Stetkiewiczem, samorządowych z p. komisarzem Nowakowskim oraz reprezentanci organizacji spo-

lecznych i wszystkich sfer społeczeństwa.

Korpus oficerski P.P. w Białymstoku stawił się w komplecie z p.insp. Łozińskim na czele. Nawę środkową zajmowały po obu stronach zwarte szeregi funkcjonariuszów P.P.

Święto Niepodległości w Białymstoku

Wraz z całym krajem obchodziliśmy dziś Białymstok 15-ty rocznicę owej wiekopomnej chwili, kiedy w lunach dogasającej wojny światowej, wśród loskotu walk, prowadzonych na wszystkich odcinkach, w zworogim pomruku rewolucyjnym, wśród chaosu politycznego, gospodarczego i społecznego rozpoczęła się nowa byt niepodległy wyjednana przez naszych ojców i dziadków, wywalczona krwią i żelazem Odrodzona Polska.

Wraz z całym krajem złożymy dziś hold poległym w walkach o wolność bohaterom, hold Twórcy Niepodległości, Wodzowi Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, a równocześnie rzucimy wrokiem na drogę przebytą w okresie tych 15-lat pracy, mającej na celu wydzwignięcie z ruin i pogorzeliś na nowo gmachu naszej państwowości. Piętnaście lat — to okres bardzo niewielki w życiu Narodu i Państwa, a jednak dokonaliśmy wiele, bardzo wiele. Zreby państwowości stają się coraz mocniejsze, zmierzamy zdecydowanie ku jasnej przyszłości, ku wielkim celom kultury, dobrobytu powszechnego i potęgi. Dokonane dotychczas prace, których przeglądu dziś dokonamy, będą dla nas bodźcem do dalszych wysiłków.

Uroczystości, związane z obchodem święta Niepodległości rozpoczęły się w dniu wczorajszym, O zmroku miasto przybrało wyjątkowo oświetlenie. Na frontonach wszystkich domów zalopotały chorągwie o barwach narodowych. Wiele gmachów przyozdobiono zielenią i chorągiewkami, a wieczorem iluminowano. Na tle wielobarwnych kobierców i makat umieszczono portrety p. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałka Piłsudskiego, obramowane girlandami z zieleni.

O godz. 5 min. 30 nastąpiło przy dźwiękach hymnu narodowego podniesienie chorągwi na maszt przed komendą garnizonu, o godz. 6 wiecz. odbył się capstrzyk orkiestr, które przeszły ulicami miasta koncertując na dziedzińcu województwa i na Rynku Kościuszki.

Równocześnie odbyły się akademie w świetlicy strzeleckiej przy ulicy Warszawskiej 65 oraz w świetlicy przy ul. Marsz. Piłsudskiego 54 dla Zw. Rezerwistów. Odbył się również uroczysty obchód w M.U.P.

Masowy przemysł futer z Niemiec

Władze celne otrzymały ostatnio wiadomość, iż z Prus Wschodnich — przez punkty graniczne Raczk i Filipowo w pow. suwalskim — przemycane są na wielką skalę futra, których duże transporty skierowano do Białegostoku, Wilna i Warszawy. W związku z tem dokonano całego szeregu re-

wizyj w sklepach futrzanych w tych miastach i innych. W Białymstoku znaleziono kilkanaście cennych futer, w Warszawie z górą trzysta, winnych miastach też pewną ilość. Władze celne poczyniły energiczne zarządzenia, zmierzające do uniemożliwienia tego masowego przemysłu.

Proces o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie

W czwartym dniu procesu o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie składali wyjaśnienia oskarżeni. Łuba scharakteryzował w dłuższym przemówieniu warunki, w jakich organizował się aparat skarbowy w odrodzonym Państwie, wskazując na nieprzygotowany grunt, jakim był zabór ro-

syjski, oraz zdemoralizowanych przez wojnę płatników.

Pracę w skarbowości rozpoczął w roku 1919, jako referent. Po krótkim czasie został mianowany naczelnikiem urzędu skarbowego w Białej Podlaskiej, skąd w sierpniu 1921 roku został przeniesiony na stanowisko naczelnika urzędu skarbowego w Grodnie.

Dla stwierdzenia stanu zamieszłości — Łuba przedstawił książeczkę bankową, w której posiadał wkład w sumie 13.560 rubli. Poza tem, wracając do Polski, przywiózł 30 tysięcy rubli. Będąc naczelnikiem urzędu skarbowego w Grodnie, otrzymywał 560 zł. pensji miesięcznie i około 400—500 zł. kwartalnie tytułem gratyfikacji. Obecnie, będąc w stanie nieczynnym, otrzymuje 238 zł. miesięcznie pensji.

Dalej składał wyjaśnienia Eljasz Kraczkiewicz. Urodził się w Grodnie, gdzie ukończył gimnazjum, a następnie wydział prawny w Petersburgu. Pracę w skarbowości rozpoczął przed wojną w Grodnie w izbie skarbowej w charakterze inspektora. Z kolei został naczelnikiem II wydziału. — Od roku 1914 do wybuchu rewolucji pracował w Moskwie. Po wojnie wrócił do Polski i w roku 1921 objął stanowisko urzędnika w X st. służb., a później w charakterze zastępcy naczelnika. W roku 1922 został przeniesiony do Brześcia na stanowisko naczelnika urzędu skarbowego.

Później został mianowany buchalterem okręgowym na powiaty: augustowski, suwalski, wolkowski i grodzieński. W roku 1926 został przeniesiony do Białegostoku, a ostatnio wskutek słabego stanu zdrowia zwolniony na emeryturę przez komisję lekarską z uznaniem 95% niezdolności do pracy z powodu wady serca i słabego wzroku.

Na pytanie prokuratora — Kraczkiewicz odpowiedział, że buchalterię znał tylko o tyle, ile miał styczności z płatnikami podatków. Wyjaśnił dalej, że między nim a biegłym Świąszkowskim jeszcze z tytułu poprzedniej pracy w Białymstoku istniał stosunek nieprzyjazny, i w swoim czasie wytoczył Świąszkowskiemu dochodzenie dyscyplinarne.

Dalej zeznawał trzeci oskarżony, Molendo. Zeznania jego nie zgadzały się z złożonymi w śledztwie, wobec czego prokurator zażądał ich odczytania. Molendo wówczas oświadczył, że w śledztwie kłamał, powodując się niechęcią w stosunku do Łuby, który rzekomo miał złożyć obwiniające Molendę zeznanie w śledztwie.

Pracując w Grodnie miał bardzo ciężkie zadanie, gdyż był jedynym buchalterem w urzędzie i na cztery powiaty. Wskutek czego miał bardzo dużo pracy. Księgi handlowe kupców sprawdzał w urzędzie.

Czwarty z kolei zeznawał oskarżony Chalef, odpowiadając na pytania sędziego referenta. Twierdził, że prowadzone przez księgi są rzetelne, a buchalter Izaak dokonywał zapisów na podstawie dowodów i zleceń ustnych, otrzymanych od niego.

W końcu składał zeznania buchalter Chalefa Izaaka, który oświadczył, że w buchalterii pracował jeszcze przed wojną. Buchalterię prowadził ściśle według wskazówek Chalefa.

Porwanie chłopca

Gospodarzowi wsi Kościuki gm. Choroszcz, Aleksandrowi Reducie, nie miał kto paść bydła. Udał się do Starosiel, a spotkawszy na ulicy 9-letniego Witolda Kowalewskiego, przebywającego pod opieką swej ciotki, Heleny Tyszek, podstępnie zabrał go na wóz i zawiózł do domu. Po dwu dniach ciotka dowiedziała się, gdzie się chłopiec znajduje i odebrała go przez policję. Pomyślowy Reduta stanie przed sądem.

Przypominamy o dzisiejszym raucie w salonach Województwa. Początek o godz. 8 wiecz., po koncercie — tańce. Bufet obficie zaopatrzone. Wstęp tylko za zaproszeniami. Strój wieczorowy.

W związku z obchodem święta Niepodległości odbędzie się

BROSZURA BEZPŁATNIE

LECZNICZY SOK CIOSNKU

USUWA
kaszel palaczy

APTEKA MAZOWIECKA

Warszawa, Mazowiecka 10.

Broszury z kuracji ciosnkowej bezpłatnie i informacje w Białymstoku: Apteka Genssera, ul. Marsz. Piłsudskiego 18.

Sprawcy zbiorowego mordu w Porytem ujęci Grozi im sąd doraźny! kara śmierci

Jak się dowiadujemy, ujęci zostali sprawcy zbiorowego mordu, którego ofiarą padli mieszkańcy wsi Poryte gm. Stawiski pow. łomżyńskiego: 66-letni Józef Bagiński, jego żona 66-letnia Karolina, ich kuzynka, 35-letnia Janina Obiedzińska, oraz zatrudniony w gospodarstwie Bagińskich, 13-letni Marjan Zduńczyk. Dochodzenie władz policyjnych, które doprowadziło do aresztowania zbrodniarzy, trwało zaledwie kilkanaście godzin, co świadczy o dużej sprawności aparatu śledczego. Zbrodni dokonali mieszkańcy wsi Poryte, sąsiedzi Bagińskich, drobni rolnicy: Zygmunt Cwalina, Mieczysław Karwowski, Jan Mroczkowski oraz zastrzelony przez nich b. parobek Bagińskich, St. Chojnowski.

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia — Bagińskich oraz Obiedzińską i Zduńczyka zarabali siekierami Chojnowski i Mroczkowski, przyczem jedna siekiera należała do Mroczkowskiego, druga zaś do Bagińskich. Cwalina i Karwowski stali na czatach, ubrojeni w karabin austriacki z uciętą lufą. Po dokonaniu mordu Chojnowski i Mroczkowski przystąpili do rabunku. Poszukiwania nie trwały długo, gdyż Chojnowski, służąc u Bagińskich, znał dobrze wszystkie zakamarki. Zabrano około 3 tys. rubli, niustalonego kwotę pieniędzy w złotych, weksle, kwity, garderobę oraz różne przedmioty, poczem cała czwórka udała się w kierunku wsi Wilczewo. Po drodze Chojnowski, który posiadał zrabowane pieniądze i dwie butelki miodu, usiłował zbiec. Wówczas jeden z współników, posiadający ów karabin, strzelił doń, trafiając w bok. Rannego dobito następnie kolbą karabina, zabierając mu pieniądze, które następnie wraz ze zrabowanymi przedmiotami zakopano w kilku miejscach w polu. Zbrodniarze nie chcieli brać tego ze sobą, aby — w razie „wyspy” — przedmioty te i pieniądze nie służyły za do-

wód rzeczowy. Zamierzali je wziąć później, spodziewając się, że sprawa przycichnie. Zakopane przedmioty i pieniądze zostały częściowo odnalezione.

Pokryte zaschłą krwią obie siekiery przy pomocy których dokonano mordu, są w posiadaniu policji, podobnie jak uciety karabin, z którego został zastrzelony Chojnowski.

Badany przez policję Zygmunt Chwalina przyznał się do udziału w morderstwie i rabunku, wskazując równocześnie, jaką rolę odegrali pozostali współnicy.

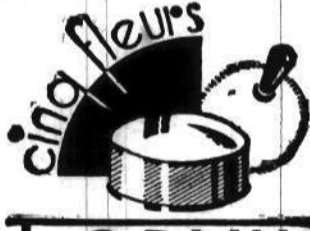
Mordercom grozi sąd doraźny i kara śmierci.

Nożem

Na Siennym Rynku Ichnowski Karol (Choroszczańska 17) z niustalonego powodu uderzył nożem w lewe udo Tymieńską Władysławę (Wysoki Stoczek 10), zadając jej lekką ranę. Poszkodowana po założeniu opatrunku w szpitalu św. Rocha — udała się do domu.

Pożar

— W baraku firmy budowlanej Ignacy Młkiewicz-Zółek przy ul. św. Jańskiej obok sądu okręgowego powstał pożar wskutek zapalenia się rozgrzewanej na piecu przez dozorcę Jarzabka Józefa (Bema 14) smoły. Ogień został stłumiony przez straż ogniową miejską. Straty narazie niustalone.



FORVIL

PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o ludzko podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.

Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku „POUDRE FORVIL”

Polecamy wazchwałowej sławy wody toaletowej i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

OSTRZEŻENIE

Na rynku oferują ostatnio falsyfikaty, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surrogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd p. t. Klientów.

Ostrzegamy przed nabywaniem tych falsyfikatów i zawiadamiamy, że jedynie **SODA AMONJAKALNA (bielidło)** wyrobu Zakładów **SOLVAY w Polsce** zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym. Celem ochrony naszej Szanownej Klienteli przed temi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amonjalkalnej (bielidła) zaopatrzone jest w plombę firmową oraz napis poliszay: Zakłady SOLVAY w Polsce Centrala w W-wie, Czackiego 14, telefon 708-97.

UWAGA: Winni sprzedawcy falsyfikatów jako oryginalnej sody amonjalkalnej (bielidła) połączony zostają do odpowiedzialności karnej.

Oryginalna Soda Amonjalkalna jest do nabycia w firmach: J. Perowowski ul. Kapiecka 4, tel. 475 „Oliva” ul. Kupiecka 3, telefon 4 20

MODERN

Pocz. 5, 6, 8, 10, 15

Najlepszy polski film dźwiękowy

Najslawniejsza piosenka polska

HANKA ORDONÓWNA

w romansie miłosnym artystki śpiewa p. t.

SZPIEG W MASCE

CENY OD 80 GR.

POCZĄTKI 5, 6, 8, 10, 15

KINO **APOLLO**

•• DZIS ••

Dramat życiowy przewyższający „BOCZNĄ ULICĘ”

JENNIE GERHARDT (ZAUŁKI ŻYCIA)

Dramat kobiety napiętnowanej przez społeczeństwo

Wg. powieści **TEODORA DREISSERA**

W roli tytułowej genialna **SILVIA SIDNEY**

Film ten to **Płomienny protest przeciwko kłamstwu i niesprawiedliwości społecznej naszego życia**

O godz. 11, 1 i 3-ej Ceny od 40 gr.

Najlepszy film polski **DZIEJE GRZECHU**

Teatr Objazdowy Samorządów Woj. Białostockiego pod dyktando Jana Otrebskiego

Teatr „PALACE”

W niedzielę dn. 12 listopada 1933 r. o godz. 8 min. 30

Z okazji 15-lecia Odzysk. Niepodległości Polski

Uroczyste Przedstawienia **PLACÓWKA**

Sztuka ludowa w 6-ciu odsłonach wg. powieści Bol. Prusa przerobili J. Popławski i S. Starzewski, w inscenizacji i reżyserji Romana Tańskiego

W widowisku udział bierze cały zespół

O godz. 1 i 4 p. po cenach znizowanych **OBRONA CZSTOCHOWY**

Sztuka historyczna w 8 obrazach Morsza z Poradowa.

Dr. Neumark

Operaty weterynaryjne, zabawy i masazjone

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11. Telefon Nr. 4-06.